N. 45

Rok trzeci.

Wychodzi co poniedziałek. Biuro redakcyi na ulicy Szerokiej pod l. 19 1/4.

PAMIĘTNIK GOSPODARSKI.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 6 złr., półrocznie 3 złr.

Lwów, dnia 10 Listopada, 1851.

O potrzebie rządnego systematycznego zagospodarowania lasów prywatnych. — Wystawa powszechna w Londynie; (ciąg dalszy). — O żniwiarce amerykańskiej ulepszonej. — Wiadomości handlowe: z Gdańska, Dubiecka i ze Lwowa. — Kasa oszczędności we Lwowie. — Kurs lwowski.

O potrzebie rządnego systematycznego zagospodarowania lasów prywatnych.

Dopóki kraj nasz obszerne pierwotne zalegały lasy, (których charakter wybitny zaledwie jeszcze w górach i nieprzystępnych podgórzach, a szczątki tylko gdzieniegdzie na równinie przechowały się) drzewo, z powodu szczupłej ludności i ograniczonych potrzeb człowieka w małej żądane ilości, żadnej lub bardzo niską miało wartość; gospodarstwo też leśne umiejętne, oparte na pewnych zasadach i prawidłach, było niepotrzebnem; nauka tegoż wydawaćby się była mogła czczem marzeniem. Wówczas natura sama najlepszym była gospodarzem: nietknięta z swej podstawy, niedoznając przeszkód z strony człowieka, niweczyła, lecz na nowo bujno je obsiewała i ciągle odmładzała. Z czasem zmieniły się stosunki: z zwrastającą ludnością, z rozwijaniem się szybkiem towarzyskiego i społecznego życia, dalej — z postępem, jakkolwiek w kraju naszym powolnym oświaty, kultury, przemysłu, handlu, potrzeby człowieka coraz się wzmagały; potrzeba potrzebę rodziła, a z tem i żądania do lasów były coraz większe, więcej różnorodne. Nie przestawano już na samem drzewie jako materyale do opału i budowli, wymagano w pomoc gospodarstwu rolnemu pastwiska, podściołu itp. Gdy nareszcie z czasem w więcej zaludnionych okolicach przestrzeń zostająca pod uprawą roślin pożywnych nie wystarczała na dostateczne wyżywienie ludności, uderzono w lasy, poczęto takowe karczować, grunt zpod borów na rolę orną, łąki, pastwiska zamieniać, nowe osady rolnicze zakładać. Los ten spotkał przedewszystkiem lasy liściaste, jako na lepszym gruncie wzrosłe; lecz nie szczędzono bynajmniej i iglastych, przyczem nie jednę nieprzezorność, nie jedno znaczne uchybienie popełniono, czego skutki często dla całych okolic stawały się dotkliwemi. Mam tu szczególnie na myśli owe wydmy piaszczyste, które tu i owdzie w kraju naszym znaczne zajmują przestrzenie, a których ustalenie i zadrzewienie podziśdzień często przechodzi siły prywatnego. Jaką szkodę podobne wydmy zrządzają w rolnictwie, zbytecznem byłoby nadmieniać; znają to nadto dobrze gospodarze rolni. Wydmy te z niczego innego przecież nie powstały, jak tylko z nieprzezornego karczunku. Nagromadzona wiekiem ziemia roślinna, miejscami na stóp kilka, spoczywająca przecież na lichym, sypkim, ulotnym, piaszczystym gruncie, zwabiła niejednego gospodarza i w pierwszych trzech lub czterech latach sowitym plonem pracę jego wynagrodziła; lecz skoro tylko zpożytą i wyssaną została, gleba okazała się w właściwym składzie — i rodzić już nie chciała; wtenczas albo zupełnie zarzucano ten grunt, lub co gorsza, na ustawiczne pastwisko go przeznaczano. Albo też w skutek wykarczowania pewnej części lasu, exystująca już, lecz ustalona wydma odsłoniętą została; wiatrom ułatwiono przystęp, wzmocniono nawet ich pęd, a te nie tylko że unosząc tumany piasku całe siewy przykrywały, ale nadto przyczyniały się znacznie do wysuszania gruntów. Te i wiele jeszcze tym podobnych skutków wynikło z niebacznego i nierozsądnego wykarczowania lasów, a przecież przemyślna ręka ludzka coraz dalej posuwała swe zabory; tak dalece się nawet posunęła, iż zerwała poniekąd równowagę pomiędzy przestrzenią pod zagospodarowaniem rolnem a przestrzenią pod lasami pozostawioną. Przestrzeń ta w miarę, jak gospodarstwo rolne większej nabierało objętości i rozgałęzienia, jednocześnie coraz bardziej się zmniejszała.

Potrzeba wyrodziła się nareszcie w zbytek: marnotrawienie drzewa stało się powszechnem, wywołane w części także i krajowym zwyczajem stawiania bundynków czysto z drzewa. Wycinano bez wszelkiej ogłędności, bez ładu i składu znaczne przestrzenie lasów, lecz o zadrzewieniu lub ochronie nawet z natury wyrosłej zarośli nie pomyślano. Skutkiem takowego nadmiernego, nieograniczonego a bezładnego cięcia, znacznie lasy przetrzebiono i wytępiono, tak dalece, iż w wielu okolicach dał się uczuć niedostatek drzewa. Poczęto obawiać się dotkliwych skutków z podobnego nadal postępowania. Skargi i utyskiwania stawały się głośniejszemi, których Rząd uwzględnić nie zaniechał: albowiem już za wiekopomnej pamięci Cesarza Józefa II wyszła na dniu 20 września 1782 r. ustawa, obejmująca, przenosząc się w owe czasy, bardzo trafne rozporządzenia i przepisy i tak artykuł 1 tejże opiewa: »jak lasy porządnie utrzymywane, używane i rąbane być powinny.« «Nigdy nie powinny lasy być tykane, albo podług upodobania wycinane, dopóki i aż pierwej właściwy onychże stan dobrze rozpoznany i od doskonałych leśniczych okazany nie będzie: ponieważ od tego jedynie utrzymanie onychże zależy. Nie dosyć na tem właścicielowi lasów powiedzieć, iż corocznie tyle a tyle drzewa potrzebuje, a zatem tyleż wycinać może, chociaż podobno jego kawałek lasu ledwo jest w stanie połowy tego dostarczania; lecz może i powinien corocznie tyle z niego używać, ile las przez jeden rok dostarczyć może. Inaczej grzeszy przeciw porządkowi i swoją potomność o oczywisty niedostatek lasów przyprawia, czego troskliwy i sumienny gospodarz unikać powinien.« itd. Artykuł 4 opiewa o zbieraniu nasion leśnych, chowaniu i sianiu. Artykuł 5 o potrzebie, ażeby każdy właściciel lasów sposobnych i doskonałych leśniczych trzymał. Ustawa ta jest dowodnem stwierdzeniem, że już wówczas uznano znaczenie i ważność, jako też potrzebę lasów w kraju. Ustawa ta jest niejako inicyatywą dalszego postępu w gospodarstwie leśnem. Poźniej bowiem w skutek dekretu Izby Nadwornej z d. 28 maja 1792 i 13 października i 12 grudnia 1797 r. rozpoczęto pomiar lasów rządowych, a następnie urządzenie tychże; zaprowadzono zarazem korzystne zmiany w administracyi. Gdy tak urządzone lasy rządowe przedstawiały niejako wzór dla reszty w kraju własności leśnych, lasy tymczasem prywatne w większej części z małemi tylko wyjątkami, żadnej pod tym względem nie uległy zmianie; owszem górowały w nieporządku i niedbalstwie i coraz bardziej chyliły się do upadku. W stanie takim przeszły aż do czasów naszych, a kraj nasz dziś, jakkolwiek pod względem powierzchni bogaty w lasy, nazwałbym ubogim w drzewo. Przyczyny tego szukać należy najprzód w nieregularnym i niestosownym rozkładzie lasów na powierzchni kraju, potem w lichem, niedostatecznem zwarciu i zapnieniu, czyli nieodpowiednej produkcyi. I tak co do 1go część pewna, i to część

przeważnie większa, nieprzerwanem pasmem położona w górach, dla nieprzystępności nie może przyjść w pomoc konsumpcyi krajowej; druga znów część lasów, zajmując kilkumilowe przestrzenie, jakkolwiek przystępna, przecież dla utrudzonej komunikacyi z znaczniejszemi miastami, zbytnej odległości od rzek spławnych, także w porachunek podciągnioną być nie może. Ludność przeto wskazana jest, rzekłbym, tylko na lasy położone w równinie nad rzekami i drogami komunikacyjnemi; tutaj zaś lasy tak są przetrzebione i wytępione; w takim zostają stanie, iż zaledwie czwartą część przestrzeni przyjąć można za dobrą — czwartą część zaś, jako gołoborza i nieużytki zupełnie potrącić należy. I jeśli niedostatek drzewa nie jest jeszcze zbyt wydatnym, pochodzi to z tego, iż użytkujemy w ogólności z pozostałych jeszcze lasów nad siły reprodukcyjne; lecz czy to długo ostać się może, i czy to wychodząc z zasad polityczno-ekonomicznych za dobre uznać należy, pytanie. Gdy z zniesieniem pańszczyzny, gospodarstwo rolne przybrało zupełnie inny kształt, inną formę, potrzeba powiększenia tak exystujących już budynków, jako też wznoszenia nowych okazała się niedzowną. Gospodarstwo, zasadzające się dawniej przedewszystkiem na uprawie zbóż kłosowych, a zatem czysto rolnicze, przechodzi zwolna w rolniczo-przemysłowe, ztąd oraz potrzeba różnych zakładów przemysłowych, wymagających nie tylko znacznej masy drzewa budowlanego, ale nadto rokrocznie znacznej masy drzewa opałowego. Podobne zaś zakłady ostać się tylko mogą z korzyścią jeżeli potrzebnego drzewa z własnych lasów dostarczyć można; do tego, gdy z zniesieniem pańszczyzny właściciele dóbr wszelkie roboty najmem uskuteczniać muszą i to za wysoką cenę, produkcya kosztowna, a czysty dochód po potrąceniu kosztów tejże szczupły, gospodarz starać się dziś powinien z każdej gałęzi gospodarstwa ciągnąć dochód, który o tyle będzie większy, o ile trwalszy, pewniejszy. Lasy mogłyby się stać największem źródłem, zkądby się dało czerpać, lecz w miarę ich zamożności tj., aby rokrocznie nie więcej z lasu użytkować jak tylko ile jego siły reprodukcyjne dozwolą. To samo wymaga wcale innego gospodarstwa leśnego. Przy dotychczasowem gospodarstwie, tak nazwanem plądrującem, gdzie po całym lesie według widzimi się i chwilowej potrzeby wybierano drzewo, nie było i nie mogło być żadnej podstawy regularnego rocznego wyrębu, czyli dochodu drzewnego. Gospodarstwo to, jak dawniej było w używaniu i aż po dnie nasze przechowało się, dziś już niestosowne i czas wielki aby takowe zarzuciwszy, przejść do regularnego, zrębowego, opartego już to na systemacie powierzchniowym, lub też powierzchniowo materyalnym, przyjętym przez taxatora leśnego według miejscowości i okoliczności za stosowny. Gdy nadto liczne doświadczenia, spełnione na obcych krajach, przekonały dowodnie, iż lasy pod względem fizycznym ważne w składzie przyrodzenia zajmują stanowisko przez wpływ, jaki wywierają na miejscową temperaturę, częstotliwość i mnogość deszczu, wilgoć powietrza, obfitość źródeł i wód, na uregulowanie siły i kierunku wiatrów, czystość powietrza, a przez to wszystko na żyzność ziemi, tem samem na dobry byt i pomyślność mieszkańców; gdy przytem pominąć nie można wpływu, jaki wywierają na rozwinięcie tak fizycznych jako też umysłowych władz, na sposób życia i charakter mieskańców, lasy nabierać powinny większego znaczenia i ważności, zwłaszcza przy dzisiejszem gospodarstwie rolnem — i przedmiot ten, który dawniej na myśl nie przyszedł, dziś wielce uwzględniony być winien. Jest to rzecz zbyt wielkiej wagi. Spodziewać się przeto należy, iż przy ogólnym postępie gospodarstwa krajowego, właściciele lasów, którym tak własne, jako też ogółu dobro nie jest obojętnem, i na tę gałęź więcej zwrócą uwagi a swym przykładem drugich zachęcą. Przysłowie: «nie było nas, był las; — nie będzie nas, będzie las,« którego treść i znaczenie niejeden może z właścicieli lasów położył sobie za podstawę zagospodarowania swoich lasów, dziś zupełnie mylne i nie da się zastosować. Zerwany raz porządek natury, przywróconym nie będzie, człowiek dowcipem i rozumem swoim takową wspierać musi.

Pisałem w Zmysłówce, w miesiącu październiku 1851.

Jan Lizak
Nadleśniczy w służbie J. O. X. Jerzego Lubomirskiego.

Wystawa powszechna w Londynie. (*Ciąg dalszy*).

Jest jeszcze w tym oddziale mnóstwo machin zadziwiających dowcipem, nowością wynalazku, zręcznem zastosowaniem; są machiny introligatorskie do składania papieru, są kuźnie mechaniczne, nadające sztabom i prętom żelaznym dowolną formę bez najmniejszego wysilenia człowieka; są machiny okrętowe zastępujące wiosła lub koła parowe, są dźwignie i windy hydrauliczne, machiny robiące same koperty, drukujące liczby z ciągłym postępem numerów; jest wiele innych przyrządów, których prosty spis zabiera w katalogu kilka arkuszy ścisłego druku; ale powtarzam, na zbadanie i opisanie tych przyrządów trzebaby lat i tomów kilku. Uderzają wszystkie cudzoziemca i oswojonemu z Anglią przypominają tylko to, co oddawna widział: Anglicy bowiem jestto jedyny naród, których użytek praktyczny przekonywa odrazu; umieją oni ocenić nowe wynalazki, bez namysłu ich nie przyjmują, ale też nie odrzucają uparcie tylko dla tego, że są nowe. Dla uzupełnienia tego obrazu muszę wspomnieć, że w tej galeryi są jeszcze zbiory modeli mostów, tam, portów, machin czerpiących, wiaduktów (drogociągów) tuneli, dachów, chodników, domów, okien, kominów, przyrządów nurkowych, bateryj galwanicznych do wysadzania min, sygnałów okrętowych, pomp, łańcuchów, drzwiczek okrętowych, przyrządów gazowych i gazometrów, których wystawa jest bardzo ograniczona, gdy w pałacu zabroniony jest ogień i światło. Jest ogromna prasa hydrauliczna, której użyto przy budowie mostu Britania-Bridge, jest model tego mostu, jak niemniej mostu na Dnieprze pod Kijowem, Renie pod Kolonią itd. Nie mała ilość pomniejszych przyrządów, pomiędzy któremi uważałem przyrządy dwóch Polaków osiadłych w Anglii, to jest Dunina machina złożona ze sprężyn stalowych, w postaci człowieka, a służąca do brania miary na męzkie suknie, i Renczyńskiego model mostu wiszącego drewnianego, obok wozu poruszanego przez kręcenie śruby bez końca itp.

W porównaniu z ogromnym zbiorem angielskim, mocno uderza niedostatek machin na wystawie zagranicznej, i to podobno tłumaczy różnicę między rozwojem przemysłu angielskiego a zagranicznego. Prawda że niektóre narody w pewnych specyalnych oddziałach, a jak Francuzi we wszystkiem co się tyczy gustu, pobili Anglików; ale nie masz żadnego rodzaju przemysłu w Europie, któryby w skrzydle W. Brytanii nie był reprezentowany dostatnio z bogactwem niepojętem, z wykazem zasobów niewyczerpanych. Prawda, że w nawie angielskiej nie masz tak miniaturowych robót, jakie np. widziałem w chińskich; ale i to prawda, że jak obrachowano, aby Chińczycy mogli wyrobić to, czego same tylko machiny przędzalne angielskie dostarczają, potrzebowaliby całorocznej pracy 200 milionów ludzi. To też Anglia uzbrojona w machiny, przemysł całej Europy może wyzwać na rękę i walkę zwycięzko odbędzie; tak dalece jest faktem, że przemysł w obecnym czasie nie jest już możliwy tam, gdzie jego podstawą nie są machiny. Porównajmy wystawę machin zagraniczną: jedna Belgia stosunkowo do swego obszaru, zasługuje na uwagę po Anglii. Holenderskie machiny są nieliczne i drobne; austryackich pra-

wie wcale nie ma; w oddziale niemieckim widziałem tylko dwie machiny, nad któremi zastanowić się warto: to jest machinę menniczą, i przyrząd do odlewu czcionek, o których w przeszłym liście mówiłem. Wystawa Ameryki północnej pod tym względem jest bardzo uboga. Zajęła mnie na niej machina cieplikowa Erricksona, już jako dzieło wyrobione mistrzowsko, już też jako próba wydobycia z powietrza ogrzanego siły, którą się otrzymuje przez machinę parową z daleko większą stratą paliwa. Aczkolwiek na wystawie nie może ona być puszczona w ruch, rad posłyszę o próbie, jaką z nią przysięgli odbędą: bo machina ta jest ulepszeniem innej, przed kilkoma laty wynalezionej w Anglii, i zdaje się mieć przed sobą przyszłość wielką. Perkins, ten sam co wynalazł ową nieszczęsną fuzyę parową, ogrzewa piece wodą wrzącą. Z innych machin, zasługują na uwagę przyrządy rolnicze.

Na wystawie duńskiej znajduje się jedna tylko machina składania i rozkładania czcionek. Przekonawszy się, że dotychczasowe tego rodzaju wynalazki były złudzeniem, obejrzawszy dawniej machiny kosztowne jak np. w zakładzie Melina w Bruxelli wcale nieużyteczne, zbliżyłem się do wynalazku z mocnem niedowierzaniem; lecz machina której autorem jest Duńczyk Sörensen, odznacza się taką prostotą, kombinacyą tak pewną i rozciągłą, że rozproszyła większą cześć mego uprzedzenia. Oto jest jej układ:

Jak wszystkie machiny tego rodzaju próbowane dotąd, oznaczona jest klawiszami, mającemi na sobie znaczki alfabetyczne. We środku narządzają się dwa bębny albo raczej dwie kaszty położone nad sobą, której ronda są z blachy miedzianej. Kaszta mniejsza służy do składu, wyższa do rozkładu czcionek. Pedały puszczają machinę w ruch; czcionki ułożone pionowo w króbkach kaszty, tak, że składają stosy tychże samych liter. Kiedy się uderza o klawisz w stronie odpowiedniej, mały sztyfcik mosiężny wyrzuca czcionkę w lejek wspólny wszystkim czcionkom, którego otwór rurki przypada na długi winkelak, umieszczony pod narzędziem. Każda więc wyrzucona czcionka, stawia się kolejno w winkelaku, tworzy się w ten sposób wiersz długi, który się następnie przełamuje stosownie do szerokości kolumny. Tyle co do składania.

Rozkład jest jeszcze prostszy. Za pomocą dźwigni przechyla się obie kaszty i położenie ich z pionowego staje się poziomem. Podnosi się kolumnę do rozkładu przeznaczoną, porówna z rowem wspólnym obu kasztom, i wsuwa się kolejno do tego rowka wiersze kolumny rozkładowej (formy) idące po sobie, aż do rowka kaszty wyższej. Skoro jeden rowek jest napełniony, nasuwa się drugi, a skoro cała kolumna przeszła w ten sposób do rowków kaszty wyższej, skręcają się obie kaszty, i przyjmują napowrót kierunek poziomy. Za pomocą pedałów, czcionki z rowków kaszty wyższej przechodzą do niższej w króbkę właściwą, to jest *a* do stosu *a*, *b* do stosu *b*, tak, że żadna czcionka nie może zmylić miejsca. Jakże się to dzieje? sposobem bardzo prostym: bo każda czcionka ma na sobie karby odpowiedne otwarciu króbek, i kiedy na nie nachodzi, własnym ciężarem wpada. W ten sposób można rozłożyć 10,000 czcionek na godzinę, kiedy najzręczniejszy zecer, połowy w ciągu tego czasu nie rozłoży. Chodzi teraz o to, czyli tarcie, któremu te czcionki są podległe, nie zużywa zbyt prędko odlewu i czyli nie ścierają się karbki na czcionkach, przez coby te wpadały do króbek sobie niewłaściwych? Na te pytania tylko praktyka może odpowiedzieć. Cożkolwiekbądź, machina Sörensena zdaje mi się być ogromnem ulepszeniem w drukarstwie, i zbliża nas do epoki, kiedy zecer uwolniony będzie od mozolnej pracy składu i rozkładu czcionek.

Największa po angielskiej jest wystawa machin francuzkich; lecz w ojczyznie Jacquarta mało widzę machin przędzalnych, a te co są, zdają mi się być niższe od angielskich. Z pomniejszych uderzyła mnie Poiriera prasa litograficzna do kopiowania, mogąca dostarczać wielkiej ilości kopij; zolarnia przenośna (*buanderie portative*), działająca z pomocą pary i czyszcząca bieliznę bez mydła, wynalazku Charla et Comp., któraby u nas, szczególniej na wsi, bardzo się przydała, pompa pozioma, machina do ważenia monet Seguiera, używana oddawna w większych bankach, oddzielająca monetę zbyt lekką, zbyt ciężką i odpowiednią; dowcipna machinka do pisania dla ślepych, wynaleziona przez ślepego; dalej kilka lokomotyw, dźwigni, pras, a w końcu przyrządy Polaka Baranowskiego, które chociaż małe u nas mogą mieć zastosowanie, zasługują jednakże choć na krótki opis w pismie polskiem.

Trzy są rodzaje przyrządów Baranowskiego. 1) Przyrządy rachunkowe, w których z pewnych danych za odsłonięciem guzika, wypada natychmiast nieomylny rezultat. Takim jest przyrząd do obliczenia należytości za transport na kolei żelaznej, procentów od kapitałów, z uwzględnieniem najkrótszych terminów, wypłaty zarobku robotnikom z uwagą na dwie godziny i kwadranse pracy, wedle płacy dziennej, zmiany wexlarskie i bankowe. 2) Machiny zasadzające się na wzajemnem *nieustającem* zaczepiania się kółek (*engrenage continuel*) i wybijające postępowy numer na biletach kolei żelaznej, teatru, balów itp., z tem nad dotychczasowe angielskie ulepszeniem, że machina wykazuje ostatni numer odbity, którego zmienić niepodobna, co służy za kontrolę, i że dowcipny układ kół, dozwala wedle wielkości machiny posunąć ostatni numer do jakiejkolwiekbądź wysokości; a nakoniec 3) machiny do wotowania pojedynczego lub wielokrotnego, tajnego itp. Z tych ostatnich, widziałem tylko jedną machinę, zastosowaną do zwyczaju w izbach francuzkich pagującego, to jest *scrutin de division*. Za pociągnięciem guzika w jedną lub drugą stronę, postępuje ilość wotów *za* lub *przeciw*, a zmieniający się z drugiej strony numer, ostrzega biuro, że reprezentant już wotował, chociaż mu nie oznajmia za czem wotował. Tak zaś jest przyrząd ułożony, że nikt dwa razy wotować nie może: bo po każdem przesunięciu guzika, prezes musi pociągnąć tylny guzik zatrzymujący postęp liczby. Wszystkie te machinki dowodzą wielkiej biegłości w rachunku, i niemałej znajomości mechaniki; dla nas byłyby przydatne tylko te, które odbijają bilety z numerem postępowym. (*Dok. nastąpi*).

O żniwiarce amerykańskiej ulepszonej.

Pojawienie się u nas w tym roku kilku żniwiarek wywołało ciekawe i pożądane zapytanie: azali one są praktyczne i czy dadzą się u nas w używanie wprowadzić? Kilka zdań sprzecznych i miałkich dowcipków, w tym względzie niewcześnie wyrzeczonych, pytania tego nie tylko nie rozwiązało, ale owszem w błąd i niekorzystną opinię interesowanych co do tego przedmiotu wprowadziło; nie będzie więc od rzeczy kilka jeszcze uwag zrobić w tym względzie. Machiny z warsztatu p. Burga z Wiednia nam nadesłane uważam za prosty przerób podług pozyskanego modelu, poprawek zaś w niczem dopatrzeć nie mogłem. Gdyby te machiny były dla Ameryki przeznaczone, może równą używanym tamże oddałyby posługę, operując po niwach równych, po ziemi splantowanej, i zbożach czystych nie zarosłych, u nas atoli w roku tym, kiedy ciągłemi słotami i burzami zboża były powalone, trafiły one na zawady które na próbach niedokładność ich okazały, a to z następujących powodów: 1) iż machina zapycha się trawą i przezto, z powodu utrudzonego ruchu sierpowego i niedowolnego cięcia, zboże wytłacza, dla czego wciąż ją oczyszczać wypada; 2) że koniec dzielący zboże przy najmniejszej pochyłości w ziemię się wbija i machinę w biegu zatrzymuje; 2) że nisko osadzone części spodnie machiny po nierównościach ziemi ryją i tem ruch utrudzają; 4) z źle osadzonych kółek pasowych pas ciągle spada, wachlarz zboże naginający nie działa, i funkcye machiny ustają; 5) odbior zboża, w skutek niedogodnie urządzonego siedzenia dla odbierającego, nadzwyczaj jest mozolny, i na długo niepodobny; nakoniec monstrualność w rozmiarach machinę tę robi do przewożenia niedogodną, tak że każdą razą składać i rozbierać ją potrzeba.

Wady te i przeszkody usunąć starałem się. Zbudowanych w tym celu w warsztacie moim dwóch machin do prób i poszukiwań

używałem i udało mi się osiągnąć cel, iż żniwiarka *amerykańską* zwana, przezemnie zupełnie przeistoczona, do lokalności i potrzeb miejscowych zastosowana, funkcyonuje, jak świadectwa prób dołączone potwierdzają, tak iż wszelkie zboże poległe nawet i zarosłe bez zawady ciąć może; dla tego machinę tę jako praktyczną i do wprowadzenia w używalność gospodarstw naszych sposobną ogłosić poważam się i obstalunki w następnem obowiązaniu przyjmuję. Żniwiarka moja przy użyciu pary koni lub wołów, jako też dwóch ludzi, to jest jednego pogoniacza a drugiego prowadzącego machinę, w ciągłym ruchu morg jeden na godzinę uciąć może; zboże odcięte bez najmniejszej straty w ziarnie odkłada, zostawiając ścierń tak nizką co sierp lub kosa. Jest ona lekką, do przewożenia bez rozbierania sposobną, trwałej budowy, pojedynczą, i nieulegającą zepsuciu. Kosztuje 300 złr. m. k. z dodaniem trzech sierpów zapasowych. Bliższe warunki nabycia zgłaszającym się do mnie udzielone zostaną.

Oto są świadectwa, o których wyżej wspomniałem:

1. *Dnia 13go września b. r. odbyła się w dobrach podelwowskich JW. Hrabi Potockiego na folwarku Romanowskim próba machiny P. Helmana, a to na nierównym, w głębokie bruzdy oranym łanie trawą przerosłego i ciągłemi słotami do ziemi przytłoczonego żyta. Pomimo to jednakże machina bez najmniejszej szkody w ziarnie cięła bez zostawiając ścierń czystą nizkości ścierni zostającej po kosie. Chociaż w skutek słoty operacya ta dzień cały trwać nie mogła, jednakże po tem cośmy widzieli, machina ta może dziennie 10 morgów wyżąć, a tem bardziej na zbożu czystem w świdzie. Co jako fakt autentyczny poświadczam.*

Tadeusz Hensel
Pełnomocnik dóbr JW. Alfreda Hr. Potockiego.

2. *Zakupiwszy dwie żniwiarki u p. Burga, chciałem te tak pożądane machiny w życie wprowadzić, lecz przeszkody, które w wadach mechanizmu i niedokładności jakie w wykonaniu onych napotkałem, nie dozwoliły osiągnąć zamierzonego celu.*

Wezwałem dla tego pana Helmana, lecz i ten na razie nic pomódz mi nie mógł, aż sprowadziwszy żniwiarkę swojej roboty, przez praktyczne dochodzenia i wprowadzenie potrzebnych ulepszeń machinę tę o tyle poprawił, iż nią wszelkie zboże z pożądanym rezultatem ciąć się daje; dla czego obie zakupione żniwiarki, do przerobienia mu oddałem i nowe u niego obstalowałem, co niniejszem poświadczam.

W Bilce, 5 października 1851. Michał Jankowski
Dzierzawca dóbr Bilka szlachecka.

Lwów, dnia 2 listopada 1851.
Franc. Helman *Fabrykant maszyn we Lwowie.*

Podając tę odezwę do wiadomości szanownych obywateli, nie możemy zataić naszego życzenia, że wypadałoby ażeby z ich strony nastąpiła pomoc czynna dla przedsiębiercy, a to w ten sposób, aby na zaczęcie wprowadzenia w używanie takich maszyn, na każdą okolicę kilku obywateli złożyło się na zamówienie jednej żniwiarki, której używając kolejno mogliby się przekonać o jej użyteczności. Nakład podobny, nie mogąc być dla nich zbyt uciążliwym, podałby fabrykantowi środki i możność wyrabiania żniwiarek i stopniowego ich wydoskonalenia, a nabywcom posłużyłby zarazem do praktycznego obeznajomienia się tak z należytem obchodzeniem się z tego rodzaju machinami, jak i z potrzebami zmian w uprawie roli, na której żniwiarki skutecznie użyte być mają.

Przyp. Red.

Wiadomości handlowe.

Gdańsk, 1 listopada. W pozycyi targów angielskich żadna od ostatniego naszego sprawozdania nie zaszła zmiana. W Anglii czas dżdżysty i burzliwy. Ziarno z tego powodu przybywa na targ w kondycyi słabej i trudny nawet przy małem zniżeniu znajduje odbyt. Zagraniczna pszenica lepiej się trzyma, ale tyle tylko jej biorą, ile do zmięszania z krajową wilgotną potrzeba. Dalszego upadku w cenach nikt nie przypuszcza, a jeśli export do Holandyi długo potrwa i kartofle jak dotąd psuć się będą, handel na lepsze stanowisko wejść musi.

W ciągu ostatniego tygodnia przybyło do Londynu:

	Pszenicy	jęczm.	owsa	bobu i gr.	sie. lnian.	rzep.	mąki c.
z kraju kw.	7,130	4,954	4,274	1,807	—		26,715
z zagr. «	12,900	4,575	9,010	2,107	—		5,542

Na targach prowincyonalnych szkockich i irlandskich nie było ożywienia, a ceny stosowne do obfitości dowozów, dążność ku poprawie, lub zniżeniu okazywały.

We Francyi w ostatnich dniach w handlu zbożowym było więcej ożywienia i uważano oznaki bliskiej poprawy; export mąki do Anglii znacznie się zmniejszył — a nawet opinia zaczyna się rozszerzać, że Francya nad możność zboże za granicę wysyła, i sama w potrzebie znaleść się może.

W Belgii ceny trzymają się dobrze.

W Holandyi ciągle transporta wychodzą na górny Ren; spekulanci wszakże z większą ostrożnością działają.

Gorączka targów berlińskich i szczecińskich na żyto zupełnie ustała, a ceny już o 10 procent się cofnęły. Kilku znaczniejszych spekulantów wstrzymało wypłaty i jest obawa większych jeszcze wtrząśnień.

Na gdańskiej giełdzie cały obrot ograniczył się do 99 łaszt. pszenicy, 35 łasztów żyta i 14 łasztów jęczmienia.

Za łaszt	wagi hol.		płacono guld. prusk.		za korzec warsz.			
pszenicy	od	do	od	do	złp.	gr.	do złp.	gr.
świeżej	126	— 128	372½	— 390	29	1	— 29	10
ze spich.	128	— 130	365	— 375	27	14	— 28	7
Jęczmień.	120	— 123	315	— 327	23	15	— 24	20
Żyta			220	— 240	16	16	— 18	1

Spirytusu beczka 120kwartowa 23 talary.

Lądowe dowozy żyta i grochu odchodziły po cenach niższych od targowych.

Pod Toruniem na trzech berlinkach weszło na wody pruskie pszenicy łasztów 27, rzepaku łasztów 19, siemienia lnianego łasztów 30.

Okrąglaków sosnowych 4,315 i 43 łasztów klepki pipowki.

Wysokość wody w Toruniu 2 stopy 8 cali.

Kursa zamian. Londyn 202¾. Amszterdam 101¾. Hamburg 45. Warszawa 94¾. Paryż 80½. *Makowski, Kendzior & C.*

Dubiecko, w Ziemi Sanockiej 8 listopada. Osobliwsza służy nam jesień, drzewa wprawdzie pożółkły i liść opada, ale ciepło dochodzi z południa do 14 stopnia w cieniu, deszcz jeżeli którego dnia spada, nazajutrz mało co więcej zimna jak tegorocznego bywało lata; ztąd to ozime zasiewy ślicznie wyglądają i miłe rolnikom rokują nadzieje. Pokłady pod zboża wiosenne wszędzie porobione, a w wielu miejscach widać już uprawki i orań pod owsy. Inaczej się ma z cenami produktów. Ceny onych dzisiejsze straszą ludność biedniejszą widokiem cen, jakich na przednowku na wiosnę spodziewać się trzeba: obecnie bowiem płacą za korzec pszenicy 20 do 21 złr., żyta 16 złr., jęczmienia 12 złr., owsa 5½ w. w., a kartofle nie tylko że zupełnie chybiły, gdyż w wielu miejscach nawet wysad się nie wrócił, ale nawet i te, które zebrać się udało, suchemu ulegają gniciu. Z dość znacznej liczby gorzelń w okolicy naszej, dotąd jest dwie tylko w ruchu: bo lubo wódka dobrze płaci, przy wysokich wszakże cenach zboża i prawdopodobnem znacznem onegoż przyszłem podrożeniu, wahają się właściciele gorzelń przerabiać go na produkt, którego ceny tak częstym podlegają fluktuacyom, zwłaszcza gdy wydatki wódki w naszych gorzelniach, dla braku ludzi specyalnie usposobionych, tak często zawodzą. Dwie wspomnione gorzelnie, wódkę z kartofli i zboża pędzące, mają najgorsze wydatki, tak że ta sama już jedna okoliczność może być powodem powstrzymania ich nieopartego na rachubie ruchu. W gorzelni tutejszej otrzymano z wyrobionych kartofli, zaledwo tyle garncy okowity, ile wypotrzebowano korcy kartofli, a z korca żyta nie ma obecnie tylko 5 garncy okowity. Oczywista strata, mimo że garniec 31° okwity 1 złr. 24 kr. m. k. płaci.

Lwów, 7 listopada. Na onegdajszym targu sprzedawano korzec pszenicy po 17 złr. 33 kr., żyta 12 złr. 52 kr., jęczmienia 9 złr. 37 kr., owsa 5 złr. 31 kr., hreczki 10 złr. 55 kr., grochu 16 złr. 24 kr., kartofli 7 złr. 15 kr.. Cetnar siana 2 złr. 20 kr., okłotów 1 złr. 52 kr. Za sąg drzewa bukowego 29 złr. 45 kr., sosnowego 25 złr. 15 kr. w. w. Garniec 30° okowity 1 złr. 15 kr. m. k. w hurtowej sprzedaży.

Kasa oszczędności we Lwowie.

Stan wkładek pieniężnych był z dniem 30 września, 1851		1,908,823 złr. 57¼ kr
Od 1 do 31 października b. r.		
Włożyło 432 stron:	51,057 złr. 9 kr.	
Zwrócono 523 stronom:	69,346 złr. 58²/₄ kr.	
ubyło więc		18,289 złr. 49²/₄ kr.
Zatem d. 31 paździe. r. b. był ogół wkładek		1,890,534 złr. 7¾ kr.
Kapitał galicyjskiego Instytutu ciemnych		3,383 złr. 26²/₄ kr.
ogół		1,893,917 złr. 34¼ kr.
Na to miał zakład na d. 31 paździe. 1851		
na hypotekach	1,605,800 złr. — kr.	
funduszu ruchomego	402,573 złr. 4 kr.	
ogółem . .		2,008,373 złr. 4 kr.

Kurs lwowski z dnia 10 listopada.

	złr.	kr.		złr.	kr.
Dukat holenderski .	5	47	Rubel rosyjski sr.	1	57½
Dukat cesarski . . .	5	55	Polski kurant . . .	1	28
Półimperyał rosyjski	10	9	Listy zastawne gal	80	8
Talar pruski	1	49	*Laża od duk. ces. 32½*		
			Laża od srebra 27		

Nakładem Redakcyi. *W druk. Zakł. narod. Ossolińskich. — Odpowied. dzierzawca W. Maniecki.*